

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



**Pełna
tabela
loterji**

na str. 6-cj

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 10 KWIETNIA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 99

Rząd mocnej ręki

Kandydatura dr. Świtalskiego na premiera jest już niemal przesądzona

Nowa „13” marsz. Piłsudskiego

Warszawski korespondent „Expressu” (N) telefonuje:

Dziś od samego rana odbywają się konferencje w sprawie zmiany rządu. Zapowiedziana na dziś rano narada, w której mieli wziąć udział pp. prezydent Mościcki, p. Marszałek Piłsudski oraz p. premier Bartel aż do południa nie doszła do skutku. Jednakże nie ulega wątpliwości, że za kulisami pomiędzy najwyższymi miarodajnymi czynnikami państwowymi odbywa się nieustanna wymiana zdań.

Kandydatura

MIN. DR. ŚWITALSKIEGO

na stanowisko premiera nowego rządu uchodzi za absolutnie zapewnioną, pomimo zdecydowanego oporu kół sejmowych, a może właśnie z powodu tego oporu. Min. Świtalski uchodzi za człowieka twardej ręki i zdecydowanej linii politycznej, a więc rząd jego będzie wyrażał tak zwany

„TWARDY KURS”.

Ponieważ jednak dr. Świtalski ma być bezpośrednim wyrazicielem kierunku politycznego p. Marszałka, przeto u samego źródła, tj. u Marszałka Piłsudskiego czynione są zabiegi, aby dr. Świtalskiemu zleconą była najwyższa dbałość o interesy gospodarcze kraju.

W tym kierunku działają szczególnie konserwatyści, którzy podkreślają z naciskiem, że obecny

KRYZYS GOSPODARCZY

nie nadaje się absolutnie do czynienia żadnych eksperymentów ekonomicznych. Powszechnie zwraca tu uwagę brak najlepszego wyraziciela obozu konserwatywistów, ks. pośła Radziwiłła, który zwykle w odpowiedniej chwili wzywany był na rozmowy do Marszałka Piłsudskiego. Ks. Radziwiłł dotknięty został w ostatnich czasach takimi ciosami rodzinnymi, które uniemożliwiły mu czynną działalność polityczną.

W związku z kandydaturami ministerjalnymi, o których wczoraj była mowa zaznaczyć należy, że

NIE WCHODZI W RACHUBĘ DESYGNOWANIE P. PUŁK. PRYSTORA NA MINISTRA PRACY.

Pułk Prystor mianowany został szefem biura personalnego ministerstwa spraw wojskowych. W kołach oficerskich wzbudziła wiadomość ta wielkie zainteresowanie w związku z ostatnio dokonanymi zmianami w armii.

W ciągu najbliższych dwóch dni sytuacja będzie zupełnie wyjaśniona i prawdopodobnie 13 kwietnia będzie oficjalnie utworzony nowy rząd.

I tutaj znów mamy do czynienia z 13-tką, która jest uważana za szczęśliwą cyfrę Marszałka Piłsudskiego.

Znów napad bandycki

Policja stoczyła z opryszkami walkę na rewolwery

Łódź, 10 kwietnia.

Dziś rano wojewódzka komenda policji otrzymała meldunek o nowym występie szajki bandyckiej w okolicach Łodzi.

Wczoraj późnym wieczorem kilku rzeźników łódzkich wyjechało wozem na targ do Poddębic. W pobliżu Kazimierza, gminy Puczniew, w miejscu, gdzie przed kilku tygodniami padli ofiarą bandytów trzech krawcy łódzcy, zastąpili im drogę czterej zbroje, uzbrojeni w rewolwery.

Rzeźnicy, nie chcąc oddać rabusiom pieniędzy, stoczyli z nimi zaciętą walkę lecz w końcu ulegli przeważającemu liczebnie bandytom, którzy dotkliwie ich poturbowali. Opryszki poddali rzeźników osobistej rewizji i zabrali im przeszło 2000 złotych, poczem skrupowali ich sznurami i przywiązali do wozu, by nie mogli ruszyć się z miejsca.

Dopiero w kilka godzin po napadzie rzeźników zwolnili z więzów wieśniacy,

którzy też zaalarmowali policję. Zarządzono natychmiast pościg. Większy oddział policji, dokonując obław w pobliskich lasach, natknął się po pewnym czasie na kryjówkę bandycką. Opryszki nie chcieli się poddać i

PRZYWITALI POLICJĘ GRADEM STRZAŁÓW.

Na szczęście żaden z policjantów nie został ranny. W wyniku długotrwałej strzelaniny policja wreszcie osaczyła kryjówkę bandycką i schwytała dwóch opryszków, których okuto w kajdany i odstawiono do Łodzi.

Są to groźni zbrodniarze którzy mają na sumieniu szereg napadów bandyckich w okolicach Łodzi i byli prawdopodobnie sprawcami mordu na osobie sekretarza gminnego, zabitego przed paru tygodniami.

Policja poszukuje energicznie dwóch pozostałych bandytów, którzy na razie zdołali się wymknąć z gęsto zastawionych sidła.

Tajemnicze samobójstwo kolejarza w hotelu „Klukas”

Łódź, 10 kwietnia.

Dziś w godzinach rannych władzom policyjnym doniesiono o tajemniczym samobójstwie w hotelu „Klukas” przy ul. Cegielińskiej.

Wczoraj późnym wieczorem zajął numer we wspomnianym hotelu kolejarz, zatrudniony na stacji Łódź - Kaliska. Stanisław Karwaliński.

Karwaliński oświadczył służbie hotelowej, że jest bardzo zmęczony i prosił, by go rano nie budzić, gdyż chce przez cały dzień wypoczywać po ciężkiej pracy. Służba hotelowa zastosowała się do życzenia gościa.

Dziś rano jednakże jeden z numerowych, przechodząc przez korytarz, usłyszał GŁUCHE JEKI, wydobywające się z pokoju zajmowanego przez Karwalińskiego.

Numerowy, tknięty złem przeczuciem, zapukał do drzwi, nikt mu jednak nie odpowiedział.

Wówczas porozumiał się natychmiast z dyrektorem hotelu, która wezwwała policję. Wyważono drzwi pokoju, zajmowanego przez kolejarza.

Karwaliński leżał w łóżku w białym żakiecie zdradzając już słabe oznaki życia. W kurczowo zaciśniętej dłoni, trzymał on BUTELECZKĘ Z TRUPIA GŁÓWKA. Przybyły lekarz nie zdołał już uratować desperata. Jak stwierdzono, Karwaliński otrul się kwasem solnym.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo - policyjnych.

Dochodzenie nie zdołało narazie ustalić przyczyny samobójstwa. Karwaliński nie pozostawił żadnych listów.

3 poradnie lekarskie Dla sportowców, małżonków i alkoholików

Jak się „Express dowiaduje”, w drugiej połowie bieżącego miesiąca wydział zdrowotności publicznej magistratu otwiera trzy poradnie lekarskie, które udzielać będą porad bezpłatnie wszystkim obywatelom naszego miasta.

Samolot spadł na pole pod Łodzią

W dniu wczorajszym na polach w kolonii Stawiszce pod Łodzią wskutek defektu motoru wylądował samolot pocztowy, przewożący pocztę z Warszawy do Pragi Czeskiej.

Samolot ugrzązł głęboko w ziemi i doznał znacznych uszkodzeń.

Pilot czech Franciszek Lekky, wyszedł bez szwanku. Udał się on do Zdunskiej Woli, skąd pociągiem wrócił do Warszawy. Uszkodzony samolot będzie również przewieziony koleją do Warszawy.

Pierwsza poradnia — sportowa — udzielać będzie rad i badać osoby, poświęcające się wszelkiego rodzaju sportom. Druga poradnia — małżeńska, przeprowadzać będzie badania osób, mających zamiar wstąpić w związek małżeński i wreszcie trzecia poradnia lekarska — przeznaczona dla alkoholików.

Poradnie te mieścić się będą w przygotowanym już lokalu przy ul. Gdańskiej 83.

Liczba protestów wzrasta

W związku ze znacznym wzrostem ilości weksli oddawanych do rejenta zdarzają się wypadki bądź całkowitego niezawiadomienia o płatności weksla bądź przekładania weksla do zapłacenia późnym wieczorem, co uniemożliwia wystawę zapłacenia go przed dokonaniem protestu.

Strajk robotników budowlanych

Łódź, 10 kwietnia

Jak wiadomo, przed kilku dniami odbyła się konferencja w inspektoracie pracy w sprawie ustalenia zadań robotników budowlanych, którzy domagali się 50 proc. podwyżki płac. Przedsiębiorcy budowlani nie chcieli akceptować tych zadań, wobec czego konferencja została zerwana.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie robotników budowlanych, którzy postanowili ogłosić strajk, do czasu uwzględnienia ich postulatów.

Stan ten może poważnie zaszkodzić ruchowi budowlanemu w sezonie bieżącym.

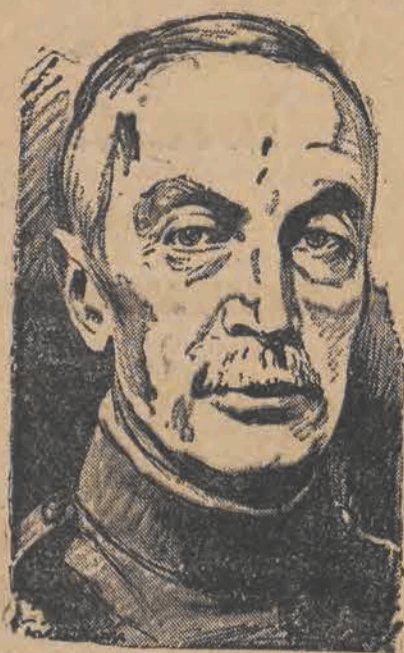
Transport towarów ustal

x powodu strajku właścicieli wozów

Jak się „Express” dowiaduje, łódzkie przedsiębiorstwa transportowo - ekspedycyjne od dwóch dni przerwały już wysyłanie towarów do Warszawy. Wiele domów ekspedycyjnych wogóle nie przyjmuje zleceń od swych klientów, inne natomiast magazynują u siebie towar, nie transportując go do stolicy.

Przyczyną tego jest strajk właścicieli wozów ciężarowych w Warszawie, którzy wystawili szereg dość wysokich żądań. Pertraktacje stron są w toku, lecz narazie nie można w Warszawie przewozić towarów z dworca do składów: to spowodowało, że domy transportowe były zmuszone zaprzestać wysyłania transportów.

Stanowisko St. Łi. wobec Meksyku



GENERAL LASSITER.

otrzymał — jak już z depesz wiadomo — polecenie od rządu St. Zjednoczonych, aby wkroczyć zbrojnie do Meksyku, jeśli wojska meksykańskie lub powstańcy jeszcze raz naruszą neutralność Ameryki i przekroczą granice.

Kartki chlebowe pogorszyły sytuację w Moskwie

Wbrew wszelkim oczekiwaniom zaprowadzone w Moskwie kartki chlebowe przyczyniły się jeszcze do pogorszenia sytuacji. Przed piekarniami i sklepami z pieczywem stoją olbrzymie sznury kupujących, większe, niż kiedykolwiek. Zjawisko to przypisać należy nietylko może brakowi chleba, ale fatalnej organizacji.

Poprzednio ludziska nabywali od razu pewien zapas chleba na kilka dni; obecnie zaś, gdy można otrzymać zaledwie 400 gramów chleba na osobę dziennie, gospodie muszą wystawać przed sklepami codziennie, na te zaś masy kupujących sklepy moskiewskie są za małe. Zresztą rząd celowo robił pewne utrudnienia, nie zaangażował np. większej ilości urzędników do wydawania kart chlebowych, obliczał bowiem, że utrudniając sam proces nabywania chleba, zmniejszy też jego spożycie.

Rachunek ten okazał się całkowicie błędny. Wskutek tego w ostatnich tygodniach dochodziło w Moskwie przed piekarniami do wielkich awantur. W wielu wypadkach policja musiała wkroczyć i aresztować sprawców zaburzeń.

Cudzoziemcy, zamieszkał w hotelach, również podlegają ograniczeniu spożycia chleba; każdy z nich otrzymuje tylko po 200 gramów dziennie.

Ci cudzoziemcy, którzy nie są przyzwyczajeni do ograniczeń w spożyciu chleba, musieli zaprowadzić znaczne oszczędności w tym względzie. Stałe zamieszkał w Moskwie cudzoziemcy (np. korespondenci pism zagranicznych) otrzymują karty chlebowe w ministerstwie spraw zagranicznych.

Dzikie psy

Pies towarzyszy człowiekowi wszędzie i w ciężkich chwilach nieraz okazywał mu pomoc. Nic tedy dziwnego, że gdy ostatnio wielkie gromady ludzkie w południowej Afryce rzuciły się na nowe tereny diamentowe, porzucając swe śledziby dotychczasowe, mnóstwo psów pozostało zupełnie bez opieki.

Początkowo walewały się one po miastach i okolicach i niejednemu z nich udało się urządzić wcale nieźle. Lecz ich potomstwo wróciło do stanu dzikiego, w którym psy lepiej są przygotowane do walki o życie. To też już dziś te psy są prawdziwą plagą rolników Transwaalu, dziesiątkując nie tylko drób, lecz napadając na stada. Napadają stale w nocy, a w ciągu dnia znajdują schronienie w dołach i pieczarach w pobliżu kopalni złota. Policja Transwaalu musiała teraz poczynić szereg zarządzeń do walki z plagą dzikich psów.

Cztery złote szkatułki zawierające niezwykle cenne skarby mają wielu nielegalnych amatorów

Na gruncie Berlina, różne przechodząc koleje, znalazły się bezcenne relikwie, prawdziwy skarbce religijny. Ledwo wieść się o nich rozeszła, natychmiast zgłoszono pretensje do tych skarbców ze strony rządów: sowieckiego, brytyjskiego, amerykańskiego, emigracji rosyjskiej, oraz kapituły maltańskiej.

Co do kolei, jakie te relikwie przechodziły, pewien dyplomata berliński oświadczył, co następuje:

W chwili, gdy wdowa po Aleksandrze III, cesarzowa Maria Teodorówna wyjeżdżała do Danii, zabrała z sobą cztery ciężkie złote szkatułki, wysadzone bogato drogiem kamieniami. Każda z tych szkatułek przedstawiała olbrzymią wartość, lecz nawet domownicy cesarzowej nie wiedzieli o ich pochodzeniu. W rzeczywistości w szkatułkach tych, stanowiących przesłannice okazy złoćnictwa, przechowywano skarbcie zakonów maltańskich, wręczony cesarzowi Pawłowi I, szefowi komandorji rosyjskiej

zakonu w chwili, gdy wyspę Malte zająć mieli francuzi.

Cesarz Paweł zobowiązał się zwrócić te skarby zakonowi maltańskiemu z chwilą, gdy wróci on do posiadania wyspy Malty.

Skarbce zawierał drzewo krzyża świętego, obraz Matki Boskiej, przypisywany pedzłowi św. Łukasza, prawą dłoń Jana Chrzciciela, wreszcie krzyż wielkiego mistrza zakonu maltańskiego.

Po śmierci cesarzowej - wdowy skarbce za pośrednictwem jej córki dostał się do rąk metropolity Antonjusza, głowy cerkwi prawosławnej na emigracji; ten zaś powierzył je swemu bratu, biskupowi Tichonowi, który złożył je w soborze prawosławnym w Berlinie, niedawno zbudowanym.

Właśnie na cele tej budowy biskup Tichon zaciągnął w bankach angielskich pożyczkę w wysokości przeszło 2 milionów złotych, której obecnie nie ma z czego spłacać. Sympatycy Tichona wśród

anglików gotowi są spłacić części pożyczki, jednak pod warunkiem, że Tichon odda im w zastaw relikwie. Wobec takiego obrotu sprawy koła emigracji rosyjskiej w Paryżu żalują, że cenne relikwie nie zostały powierzone im. Okazuje się jednak, że rodzina cesarska celowo oddała skarby na przechowanie do Berlina.

Bolszewicy ze swej strony zaproponowali kupno budynku tej cerkwi w Berlinie wraz z domem biskupa, myśląc, że przy tej sposobności uda im się położyć łapę na skarbcu, do którego roszczą pretensje z tego tytułu, iż należał on do rodziny cesarskiej.

Pretensje do skarbców z relikwiami ma też odnowiony zakon maltański; jego pełnomocnik oświadczył, iż żądanie bolszewików jest zgola bezpodstawne, gdyż Paweł I nie był właścicielem, lecz tylko depozytariuszem skarbców; dlatego zakon proponuje dokładne zbadanie, celem stwierdzenia autentyczności skarbców, a gdyby się okazało, że to jest ten sam, który cesarz Paweł dostał w depozycie, zakon żąda jego zwrotu.

Aby to żądanie miało podstawy prawne, trzeba, by zakon maltański odzyskał utraconą suwerenność. Otóż Mussolini kazał zwrócić zakonowi pałac położony na wyspie Rodyjskiej. Ten fakt może stać się początkiem przywrócenia, pod tą czy inną postacią, władzy świeckiej zakonu. Rokowania w tej sprawie uległy przerwie z powodu choroby wielkiego mistrza zakonu, są jednak na dość dobrej drodze choćby z uwagi na to, że Watykan nigdy nie przestał uważać zakon maltański za suwerenny.

Swego czasu papież nie chciał uznać faktu darowania tych relikwii przez zakon Pawłowi I; wobec tego cesarz który świętości zwracać nie chciał, a jednocześnie pragnął uniknąć posądzenia go o to, że relikwie zatrzymuje wyłącznie ze względu na ich wysoką wartość materialną, kazał wyjąć wszystkie drogie kamienie i odesłać, a na miejsce wyjętych kazał własnym kosztem wprawić nowe szafiry i rubiny. Jakle jest pochodzenie tego skarbu, mało wiadomo; w każdym razie gdy świat po raz pierwszy o nich usłyszał, znajdowały się w posiadaniu Pawła I.

W KRÓTCE

Uskrzydłone wiarą w cud, płomienne miłością Boga i Ojczyzny, rycerskie dzieje bohaterki Francji, Dziewicy Orleańskiej, znalazły swe godne odbicie w monumentalnej francuskiej epopei filmowej

Joanna d'Arc

Simone Genevois

CASINO

Pojedynek z r. 1894 sfinalizowany w styczniu 1929 r.

W mroźną noc styczniową nadzorca cmentarza w małym miasteczku niemieckim odkrył samobójcę: na konarze drzewa, zwieszającego się nad jednym z nagrobków, powiesił się starzec, ubrany starannie w czarny żakiet i białe rękawiczki, jakby szedł na pojedynek.

Był to znany w mieście samotnik: człowiek bardzo bogaty, Józef Herrman. W kieszeni jego znaleziono tylko kartkę ze związłym napisem:

„1894 — 1929, styczeń, godzina 11 w nocy. Sprawa honorowa”.

Zwrócono się do brata samobójcy, który jednakże tyle dał tylko wyjaśnienia, że przed 35 laty zmarły był zaręczony z piękną panną, ale małżeństwo się rozchwiało, bo przyjechał nagle przyjaciel narzeczonego, człowiek o niezwykle ciemnym charakterze, który zdobył serce panny i z nią się ożenił. Czy jednak to stol w związku z obecnym samobójstwem, brat nie wiedział, gdyż samobójca był niezwykle zamknięty w sobie i z niczem nigdy się nie zwierzał.

Zagadka więc pozornie pozostała nie rozwiązana i ucihła. Majątek objęły spadkobiercy, którzy nie spieszyli się z przeglądaniem różnych szpargałów, pozostałych po zmarłym. Aż wreszcie i na to przyszła kolej, a wśród nich znaleziono pamiętnik, troskliwie prowadzony przez samotnika. Z treści przekonano się, że istotnie chodziło o amerykański pojedynek z powodu owego małżeństwa i tak sprawa wyszła obecnie na jaw w trzy miesiące po samobójstwie.

A więc wieczorem przed trzydziestu pięć laty, po dniu styczniowym, w którym Narzeczoną oświadczyła, że kocha Przyjaciela, wszyscy troje, t.j. Narzeczoną, Narzeczoną i Przyjaciela, udali się na przechodzkę na cmentarz. Tutaj, nad

jednym z grobowców, rozegrał się amerykański pojedynek pomiędzy Narzeczoną a Przyjaciela. Datę śmierci przeciwnika miał oznaczyć ten, który wyciągnie białą kulkę.

Przyjaciel więc, który widocznie brał pojedynek na serio tylko dla siebie, odsunął następnie tę datę o lat 35 w przyszłość, w nadziei, że do tego czasu zmieni się usposobienie Narzeczonego i że uda się go odwieść od samobójczego zamiaru.

Ale ta rachuba okazała się mylną. W tydzień potem odbyły się śluby. Przyjaciel poślubił Narzeczoną, a Narzeczoną, w ciemności swego serca, wziął ślub ze śmiercią.

Było to małżeństwo „ratum sed non consumatum”, zawarte ale nie spełnione i dziwny ten człowiek, licząc w swoim pamiętniku starannie wpływające lata, czekał uparcie na jego „spełnienie”.

Zamknął się w swoim domku, żyjąc jedynie ze śmiercią, jak z najukochańszą małżonką. Nigdy nie ujrzał kochanej niegdyś kobiety i swego Przyjaciela, nie był nawet na pogrzebie, zmarłej w dwadzieścia lat później, ale pilnie śledził ich życie.

Po śmierci żony Przyjaciel zgłosił się do niego, aby wymóc na nim zapomnienie pojedyńku. Nie przyjął go. Tak samo list zmarłej, zapisany mu testamentem, a zaklinający go, aby sobie życia nie odbierał, odesłał z powrotem. Nie przyjął też później spadku po Przyjacielu, który uciekając zapisał mu cały majątek.

Nakoniec nadszedł styczeń 1929 roku. W oznaczonym dniu samotnik udał się na to samo miejsce, co przed 35 laty i z uderzeniem tej samej godziny, 11 w nocy — rozegrał ostatecznie dawny pojedynek.

Jak długo żyją zwierzęta?

Przysłowie niemieckie głosi: „Płat trwa 3 lata, dół — trzy wieki płata, koń trzy wieki domu, człowiek trzy wieki konia, czyli 81 lat. Osiół żyje trzy wieki ludzkie, goś — trzy wieki osła, kaczka — trzy wieki gości, jeleni trzy wieki kaczki, dąb — trzy wieki jelenia”.

Aczkolwiek przysłowie to w wielu wypadkach może odpowiadać rzeczywistości, trudno jest jednak brać je jako podstawę przy obliczaniu wieku zwierząt. Wiadomo bowiem, że koń, ciężko nracujący w mieście czy też na roli, nigdy nie dojdzie do wieku wierzchowca i dlatego stosunkowo bardzo wczesnie idzie... na kielbasy. Konie, zbytkownie dochodzą często do lat 30, a bywały wypadki pojedyncze, iż żyły nawet lat 46. Aby jednak do tego wieku dojść, koń musi nie tylko mało pracować, lecz być pod nadzwyczaj troskliwą opieką.

Wbrew powyż. przysłowiu osiół żyje od 40 do 50 lat; wół dochodzi zaledwie do 25 lat. Natomiast wiek psa zależy od mnóstwa okoliczności; niektóre stają się bardzo szybko, inne późno. Ze pies starzeje się, poznajemy po tym, iż zęby mu tepieją i stają się brązowe, włosy szorstkie i siwe na głowie. Następnie to nieraz między 7 a 8 rokiem życia; przeciętny wiek psa wynosi jednak 10 do 12 lat.

Bywały wypadki, że gości żyły lat 21 i w tym wieku krzątały się po podwórzu tak żywo i z taką werwą jak młode. Wiek koni i wółów stosunkowo łatwo określa się po zębach, nie są to jednak oznaki niezawodne. Natomiast wiek zwierząt w stanie wolnym określamy jedynie drogą przypuszczeń.



— Ten pantofelek, proszę pani, jest w stylu Ludwika XV-go...
— Tak, ale on jest troszkę za duży... Czy niema pan w stylu Ludwika XIV-go?



— Rodzina moja, proszę pana sięga pierwszych czasów chrześcijaństwa; jeden z moich przodków został świętym...
— Wielka rzecz!.. Ja w mojej rodzinie mam kilkadziesiąt świętych tureckich i nie przechwalam się z tego powodu...

„Łodzianie — to jaskiniowcy Co noc krew się leje na Bałutach” Takie bzdury pisze o Łodzi prasa warszawska

Łódź, 10 kwietnia
Wiemy dobrze o tem, a nawet potrafimy pogodzić się już z myślą, że Łódź jest

„kopciuszkiem”, z którym nie należy się zbytnio liczyć. Stolica czuje do tego „brudnego, zakopconego miasteczka” niewytłumaczoną niższą animozję, nie zdając sobie sprawy, że tu właśnie — wśród lasu „brzydkich” kominów i „cuchnących” dymów — drzemie niewyżyta potęga państwa.

Szykanuje się nas na każdym kroku, lekceważy i spycha do rzędu zapadłych, prowincjonalnych miasteczek. Dość wspomnieć fakt odebrania Łodzi połączenia kolejowego z zagranicą przez skierowanie międzynarodowego pociągu na kuto.

Protestowaliśmy przeciwko temu krzywdzącemu nasze miasto zarządzeniu, wskazywaliśmy na to, że Łódź, najbardziej ożywiony ośrodek przemysłowy w państwie, winna mieć jaknajdogodniejszą komunikację z zagranicą, ale nie na wiele to się zdało.

Nikt nas zrozumieć nie może, a zresztą — nie chce. Pomiędzy Warszawa a Łodzią ciągnie się głęboka nieprzebyta przepaść.

Tam są salony, luksusowe kawiarnie, dyplomaci i panowie we frakach, a tu — hale fabryczne, składy przedzwy, robotnicy i kupcy. Ale tamci, odgródzeni od nas murem obojętności, sądzą, że nas dobrze znają. Jaskrawym zaś dowodem tej „znajomości” może być choćby to, co prasa warszawska o nas pisze. Coprawda — gazety stołeczne poświęcają „kopciuszki” bardzo mało miejsca, ale od czasu do czasu jakiś „warszawista” wyrwie się do Łodzi i kropnie od niechcenia „korespondencyjkę”, pełną bzdur i banałów.

Wybraliśmy z tych artykułów kilka kwiatków, które wykazują aż nadto dobitnie, co wie o nas stolica.

„... Po brudnych, cuchnących ulicach — czytamy w jednym z poczytniejszych pism warszawskich — pędzą na wszystkie strony ludzie i — nafiadowane towarami wozy... Twarze szare, bezbarwne i bez wyrazu tak, jak te bele „sztraichgarnu”, które są jedynym przedmiotem pożądania i zachwyty tych dziwnych ludzi...”

Opanowani gorączką złota i chęcią łatwego zubożenia się, wiodą „lodzermensche” życie jaskiniowców. Jakis uędzny teatr, mieszczący się w zapadłej ruderze, trzy czy cztery kinematografy — oto Łódź kulturalna...”



Tancerka z Moskwy

wkrótce „LUNA”



Zdradziecka paczka wpędziła złodzieja do kryminału

Łódź, 10 kwietnia.
— Czy mógłbym u pani zostawić na kilka dni drobną paczkę? Dałbym pani za to 50 złotych — zagadnął p. Marjanne Zachorzewską (Podmiejska 17) jakiś nieznajomy mężczyzna, który wszedł do jej mieszkania.
P. Zacharzewska obejrzała dokładnie nieznanego. Nie wzbudził on w niej zaufania.
— Nie, — odparła mu — nie robię takich interesów. 50 złotych za przechowanie paczki, to trochę za dużo.
Niezwyczajny gość przeprosił grzecznie panią Z. i ulotnił się.
Działo się to w godzinach wieczornych. W nocy pani Z. została okradziona.

Złodzieje wytloczyli szyby w oknie jednego z pokoiów i zabrali garderobę wartości kilku tysięcy złotych. Poszkodowana, meldując o kradzieży w policji, zaznaczyła, że tegoż dnia złożył jej wizytę jakiś podejrzany mężczyzna. Osobnikiem tym okazał się znany włamywacz łódzki, Antoni Chojnacki. Pani Z. pozna

„Reżyser filmowy” z butelką w ręku chciał odegrać „scenę miłosną” Sztygoda naiwnej panienki

Łódź, 10 kwietnia.
48-letnia Halinka Miłkoszówna, marząc o karierze filmowej, na razie codziennie odwiedza wszystkie kinoteatry, kupowała fotografie gwiazd ekranu i wszystkie czasopisma filmowe.
— Gdy będę pełnoletnia — myślała dziewczyna — wyjadę do Ameryki i tam wykształcę się na artystkę.
Tymczasem jednak, dziwnym zbiegiem okoliczności, w jednym z kinoteatrów zawarła znajomość z młodzieńcem, który przedstawił się jej jako reżyser warszawskiej wytwórni i podjął się bez-

płatnie udzielać jej lekcji gry filmowej. Panna Halinka nie posiadała się wprost z radości. Sympatyczny „reżyser” nazajutrz już miał rozpocząć wykłady w swym mieszkaniu przy ulicy Kiłińskiego. Dziewczyna oczywiście była bardzo punktualna.
Gdy jednakże zjawila się pod wskazanym adresem i ujrzała „wybitnego filmowca” z butelką wódki w ręku, zrezygnowała z „wykładu”.
Reżyser był kompletnie pijany.
— Bardzo się cieszę, że pani przyszła — zawołał — chciałbym odegrać jakas miłosną scenę.

P. Halinka szybko otworzyła drzwi, lecz nie zdążyła uciec. „Filmowiec” począł się z nią szamotać, chcąc wciągnąć ją z powrotem do mieszkania przyczem uderzył ją w głowę butelką.

Krzyki dziewczyny zaalarmowały katorów domu, którzy przybiegli jej z pomocą. Wezwano pogotowie. Ananas który okazał się pracownik introliigator-ski, Michał Styczyński, nie mający nic wspólnego z filmem, stanął przed sądem. Na sprawie tłumaczył się on, że chciał dziewczynie wybić z głowy manję filmową.

Sąd atoli doszedł do wniosku, że Styczyński stosował conajmniej niewłaściwe metody wychowawcze i skazał go na 2 miesiące aresztu.

Kto napadł?

Szofer został uniewinniony Niewykryty sprawca krwawej masakry

Łódź, 10 kwietnia.
Późnym wieczorem w restauracji Wojciecha Bujaka przy ul. Traugutta 9 rozległy się przeraźliwe krzyki:

— Mordują! Policja!
Gdy w parę chwil później do wspomnianego lokalu, wkroczyli dwaj policjanci, ujrzeni oni straszną scenę. W pierwszym pokoju wśród połamanych krzesel i potłuczonych butelek i kufla tarzali się we krwi trzej mężczyźni. Wezwano do nich niezwłocznie pogotowie, które stwierdziło, iż doznali oni ciężkich ran, zadanych nożami.

Nazwiska rannych brzmiały: Jan Małeckie, Edward Orłowski i Maksymilian Broniewski.

Wdrożone dochodzenie nie zdołało dokładnie ustalić, kto był sprawcą krwawej masakry.

— Siedzieliśmy przy stoliku, znajdującym się przy drzwiach wejściowych — zeznał jeden z rannych. Nagle do restauracji wbiegł jakiś mężczyzna z nożem w ręku, który rzucił się na nas bez żadnego powodu. Gdy inni goście pośpieszyli nam z pomocą, opryszek szybko uciekł.

Rysopis tajemniczego opryszka zgadzał się z rysopisem szofera Franciszka

Andrzejaka, który bywał często w restauracji Bujaka.

Andrzejak nie przyznał się do winy, lecz mimo to został pociągnięty do odpowiedzialności karnej i wczoraj stanął przed sądem okręgowym.

— To nie był Andrzejak — mówili na sprawie świadkowie — chociaż napaśnik był do niego podobny. Nikt dokładnie go nie widział gdyż był on zaledwie parę chwil w lokalu i światło było wówczas przyćmione. Sąd uniewinnił Andrzejaka.

Tajemnica krwawej masakry w restauracji nie została więc wyjaśniona.

ODEON

PRZEJAZD 2. PRZEJAZD 2.

Dzisiaj i dni następnych!

Mikoś

w Dyplomacji

z Mady Christians,
Diana Carena,
P. Leske.

CORSO

ZIELONA 2. ZIELONA 2

Clou sezonu! Sensacja!
Wyspa Zatopionych Okrętów

Sensacyjny dramat ilustrujący walki piratów na jednej z wysp Polinezji. W rol. gł. piękna

Anita Steward

oraz mistrz świata w sporcie pływackim

Ks. Kahanamoku.

Nadprogram: FARSA.

Rozenfeinowi Herszowi, mieszkańcowi Warszawy, skradziono w poczekalni 2-cj klasy stacji Łódź-Kaliska walizkę, zawierającą kolekcję wyrobów stalowych, wartości 300 zł.

Fatalna omyłka

Józefa Łyszkowska, zamieszkała przy ulicy Łącznej 41, przez omyłkę miast lekarstwa napiła się większej dozy amoniaku. Wezwane pogotowie kasy chorych po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawilo poszkodowaną w stanie ciężkim pod opieką rodziny.



Witam

wyjechać z Łodzi na dwa tygodnie znaczy tyle, co z innego miasta na dwa lata. Łódź rozwija się w tempie katastrofalnie szybkim i wszystko się w niej zmienia niemal w oczach... ale tylko magistratu.

Gdy wyjeżdżałem naprzykład z Łodzi, policjant Nr. 195492 stał przy rogu Piotrkowskiej i Narutowicza, a dziś wdziałem go już na Placu Reymonta! Zegar miejski, który spóźniał się o dziesięć minut, dziś spóźnia się o całą godzinę, a kultura poczyniła tak znaczne postępy, że wzięto się już do „oswajania” urzędników kasy chorych.

Z jednej rzeczy tylko nie jestem zadowolony. Słyszałem, że magistrat zamierza wyasfaltować ulicę Piotrkowską. Jako najgłówniejszą arterię Łodzi. Chciałbym wyprowadzić zarząd miasta z wlekłej błęd. Ulica Piotrkowska dawno już przestała być główną ulicą Łodzi. To było dobre dawniej, gdy na Piotrkowskiej panował ożywiony ruch, gdy w sklepach targowano, gdy jechały wozy z towarami...

Dziś?... Gdzie jest ten ruch?... Gdzie jest ten handel?... Gdzie są ci kiljenci? Piotrkowska śpi

W sklepach „pustowato”. Cały ruch z ulicy Piotrkowskiej przeniósł się dziś na Brzezińską i Cmentarną, tam trzeba asfaltować, magistratu kochany, tam — na Cmentarnej i Brzezińskiej, a nie na Piotrkowskiej...

Pozatem, jak widzę, sytuacja w Łodzi nie-szczególna. Włosna zawiódła, a raczej wypro-wadziła wszystkich w śniegiem pokryte pole i na-wet pożądaną epidemii grypy nie było.

Narzekają więc lekarze, że czasy są kiepskie, ale im to też na dobre wyszło, bo pozbyli się wre-szczę gabinetów. Teraz żaden lekarz w Łodzi nie ma gabinetu, lecz wzamian za to dwie poczekal-nie: w jednej pacjenci czekają na niego, w drugiej on na pacjentów...

Jeżeli już mówimy o postępie, trudno nie wspomnieć o nowych przekleństwach łódzkich.

Jadę wczoraj tramwajem, ścisł był wleki, a tu nagle ktoś komuś nadepnął na odcisk.

— A, cholera!... — wrzasnął nadepnęty. — Żebyś pan był żyrandol!...

Wszyscy się zdziwili, najbardziej jednak ten, do którego przekleństwo to było zwrócone.

— Żyrandol?... Dlaczego „żebyś był żyrandol?”...

— Tęby pan wisiał i się palił... — wyjaśnił autor przekleństwa.

Niema co... W tej dziedzinie Łódź zrobiła po-stęp nlebywały w ciągu dwóch tygodni mej nie-obecności...

Ku-ku.

Dr. med.
J. POLAK

Choroby (astma, pokrzywka, artretyzm)
allergiczne

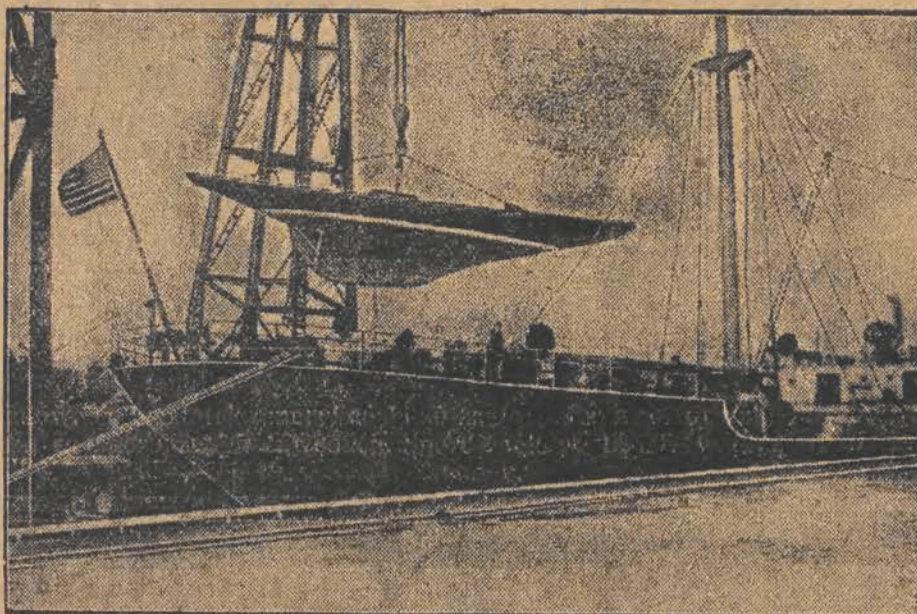
przeprowadził się na
ul. 6-go Sierpnia 22

fr. I piętro,

tel. 64-21

przyjmuje od 12.30 do 2-0/

Żaglowce dla Europy!



Załadowanie na statek amerykański 80 żaglowców sportowych, które wezmą udział w tegorocznych zawodach. Sport żaglowy będzie w tym roku bardzo modny.

Łodzianie więcej dbają o odzież niż o życie...

Bloto jest najlepszym nauczycielem, regulującym ruch uliczny.

Łódź, 10 kwietnia.

Obserwując przechodniów, w czasie obecnych roztopów na ulicach, mimo-woli dochodzi się do bardzo dziwnego napozór wniosku, a mianowicie, że **bloto jest najlepszym nauczycielem regu-lującym ruch uliczny.**

Nigdy przechodnie nie stronią tak bar-dzo d jezdni, szczególnie zaś od roz-pryskujących błoto aut jak właśnie w czasie wiosennych kałuż na ulicach.

Szczególnie nadobne łodzianki tułają się do muru domów,

niczem do danserów w „Malinowej”, na widok nadjeżdżającego w szybkim tempie auta, obawiając się zabójstwa nowych, jedwabnych pończoszek i pan-tofelków.

Z taką samą ostrożnością przechodzą łodzianie i łodzianki przez jezdnię, przeskakując z kamienia na kamień i rozglądając się przezornie na wszystkie strony.

Gdyby tę samą strategię chciano sto-sować w „suchym” okresie, gdyby miesz-kańcy naszego miasta z taką samą o-strożnością unikali aut i innych pojaz-dów w ciągu całego roku

Łódź byłaby niewątpliwie jednym mia-stem na świecie, pozbawionem zupełnie wypadków przejechań.

Niestety, jednak, łodzianie więcej dbają o swe ubranie niż o życie...

A propos ubrania dałoby się też coś powiedzieć: Dziwne, że nie znalazł się dotychczas fabrykant, któryby wypro-du kował materiał o praktycznym kolorze na obecną porę...

Gdy włożysz jasny garnitur,
plamy błota będą ciemne,
gdy włożysz ciemny garnitur
plamy będą jasne.

Czy nie można znaleźć jakiegoś poś-redniego koloru, żeby nie widać było plam na mankietach spodni łódzkich dżentelmenów?.. (—)

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś po cenach najniższych głośno „To, co najważniejsze” poczem rewelacyjna ta sztuka Jewreinowa schodzi z afisza.

Ostatnie przedstawienia „Dwuch panów B” odbędzie się jutro, w piątek i w niedzielę o go-dzinie 4 popołudniu po cenach popularnych.

„Murzyn Warszawski”.

W odpowiedzi na liczne żądania dany będzie raz jeszcze w teatrze miejskim w sobotę o go-dzinie 4 popołudniu. Ceny najniższe.

„Niespodzianka” Rostworowskiego.

W sobotę premiera 3-aktowego dramatu K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka”.

Tak dzięki odznaczeniu, jakie sztuka ta otrzy-mała na konkursie dramatycznym w Krakowie, jak i dzięki opinii, że jest to najlepsze z dzieł scenicznych autora „Kaliguli”, „Miłośnierdzia” i „Judasza”, „Niespodzianka” stanowi najgło-sniejszy dziś ewenement sceny polskiej.

Od czasów „Kłatwy” i „Wesela” Wyspiań-skiego, nie przemówił nikt tak mocnym głosem, jak K. H. Rostworowski w swej tragedji, nikt tak wnikliwie nie wglądał w prawdę i w du-szę wsi polskiej, jak on.

Obsadę sztuki stanowią: Horecka, Niemi-rzanka, Socha, Fabisiak, Rudnicki, Staszewski, Woszczerowicz, Tatarski, Dabrowski.

Reżyseruje W. Wierciński. Dekoracje K. Mackiewicz.



Teatr amerykański w stanie rozkładu

W amerykańskim tygodniku „Ame-rican Mercury”, jednym z najpoważniej-szych czasopism amerykańskich, nado-mniar skrajnie radykalnym i wolnomyśł-cielskim, ogłosił niedawno znany publi-cysta G. G. Nathan artykuł o teatrach amerykańskich. Porównywa on je z te-atrami Europy, skąd niedawno powrócił, i wyciąga takie oto bezseremonjalne wnioski:

„Smród z teatru amerykańskiego bli-je pod niebiosa. Najbrudniejsze rewje czy sztuki europejskie są nieskazitelne wobec tego, co nam tutaj pokazują. Niech żaden osioł nie wyciąga stąd wnio-sków, że stałem się moralny. I niech ża-den podobny cymbał niei odważa się u-tożsamić tego, co tutaj mówię, z moim stanowiskiem wobec sztuki. Nigdzie nie widziałem, aby tak bezczelnie i bez-wstydnie pokazywano publiczności per-wersję, inwersję i podobne idiosynkraz-je psychologiczne”.

Mowa tu o dwu skandalicznie głoś-nych sztukach: „Young love” i „Pleasu-re Man”, propagujących homoseksua-lizm męski, które dopiero po serji pow-torzeń zdjęto z afisza, stawiając autorów wraz z wykonawcami przed sądem.

Ale i reszta repertuaru — mówiąc słowami wspomnianego krytyka — „ma-tyle wspólne z dramatem, co drugo-rzędny chlew; gra się skecze pornografi-czne, których działanie polega na czemś, czego nie można określić w druku, aby nie został ukaranym. Gra się operetki, osnute na utoywie kastracji, ciągnie się zyski z obrazów gwałcenia kobiet. Stra-szliwy poziom dyrektorów tych teatrów, traktujących swój zawód, jak najordy-narniejszy geseft, zamienia instytutu te-atralne na miejsce schadzek lesbijek, sadomistów, przemytników i stręcz-cieli”...

Czyżby, naprawdę, w kraju prohibicji i tyłu towarzystw biblijnych tak źle by-ło ze sztuką teatralną?..

Hallo! Tu radio!..

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mar-jackiej w Krakowie, komunikaty. 12.10 — Pro-gram dla dzieci wiejskich. 13.00 — Komunikaty. 15.35 — Komunikat harcerski. 14.50 — Komuni-katy. 15.50 — Koncert płyt gramofonowych. 17.00 Odczyt p. t. „Stacje hydrobiologiczne” — dr. T. Wolski. 17.25 — Skrzynka pocztowa — kore-spondencje bieżąca omówi dr Marjan Stępowski. 17.55 — Koncert popołudniowy 18.50 — „Roz-maitości”. 19.10 — Odczyt p. t. „W sercu Beski-du zachodniego” — p. Michał Siwak. 19.35 — Skrzynka pocztowa rolnicza — wygłosi inż. W. Parkowski. 19.56 — Sygnał czasu 20.10 — Kon-cert wieczorny w przerwie komunikaty. 21.00 — Literacki występ autorski z Krakowa. 21.35 — Recital fortepianowy.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Burza Nad Azją

POTOMEK DŻINGII-CHANA
REŻYSERIA PUDOWKINA

W roli głównej — Mongol

W. INKISZINOW

FILM, jakiego dotąd nie było!
FILM, który jest rewelacją w dziedzinie sztuki!
FILM, który wywołał burzę w świecie filmowym Europy i Ameryki!
FILM, który jest epokowym zdarzeniem w historii kinematografji!
FILM, który każdy zobaczyć musi!
FILM, nad filmy!

Reżyserzy! idźcie, patrzcie, i uczcie się. — Miłośnicy kina! płyńcie pełnym strumieniem i rozko-szujcie się dziełem wielkiego mistrza. — Wrogowie kina! przyjdźcie, a będziecie pouczeni.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek o godz. 4.30 po południu.

W soboty i niedziele od godz. 12-iej do godz. 3-iej cena wszystkich miejsc 50 groszy i 1 złoty.

Czy mężczyźni lubią inteligentne kobiety?

Na pytanie to, zadane przez jedno z pism francuskich, odpowiada znany pisarz Marceli Prevost:

„Mężczyźni wybitnie inteligentni uważają kobiety inteligentne za pewien szczególny rodzaj mężczyzny. Uczucia więc ich względem takich kobiet równają się uczuciom, jakie żywi mężczyzna dla bliźnich tej samej płci, to znaczy podziw, lekceważenie, czasem zazdrość. Nigdy zaś miłość.

Mężczyźni mało inteligentni obawiają się inteligentnych kobiet jak ognia. Czasem podziwiają je, po głupim, nie rozumiejąc.

P. Andrzej Maurois, zapytany o zdanie w tej samej sprawie, mówi po chwili namysłu:

„Mnie, jako pisarza interesuje intelekt, jak interesowałby mnie skomplikowany mechanizm, którego chciałbym poznać każde kółko. Jego odruchy, jego funkcje są dla mnie przedmiotem obserwacji.

— Kobieta, pracująca zawodowo, może być bardzo zdolna, a mimo to nie chce utracić swej kobiecości. Mógłbym przytoczyć wiele przykładów na dowód tego twierdzenia. Byron, jak wiadomo, żądał, by kobieta była dosyć inteligentna, by go zrozumieć, nie dość inteligentna, by go krytykować. Może tkwi w tem pewna słusność.

Kobieta naogół nęci tem, co w niej jest nieznanego, a co znika z chwilą, gdy upodabnia się ona do mężczyzny, staje wspólnie z nim przy jednym warsztacie pracy.

Maurois jest zwolennikiem czynnego udziału kobiet w życiu politycznym i by najmniej nie obawia się, by na tem ucierpiało dobro społeczeństwa. Wszelkie po nure przepowiednie na temat rozprężania się życia rodzinnego, spowodowanego obawą kobiet nowoczesnych przed macierzyństwem, uważa on za przesadzane. Wierzy, że kobieta przystosuje się do nowych warunków i będzie nadal pełniła wyznaczone jej przez naturę funkcje.

Nie sądzi on też, by można zapomocą statystyki udowodnić, że małżeństwa, w których kobieta pracuje zarobkowo, bywają mniej szczęśliwe, niż takie, w których pełni ona tylko obowiązki gospodyni i pani domu.

„Takie zestawienia statystyczne są dziecinne — mówi on. Nie mierzy się szczęścia cyframi. Kobiety powinny pracować wszystkie. Nawet te, którym majątek albo dochody męża pozwalają pędzić życie bez troski. Praca zawodowa bowiem jest najlepszym lekarstwem na nudy i na niebezpieczne mrzonki, które powodują w małżeństwie rozdział i często doprowadzają do rozłamu”.

Notoryczny złodziej w wiedeńskim klubie karcianym

Tego jeszcze nie było, aby za udowodnionego porwanie cudzych pieniędzy sąd uwolnił notorycznego złodzieja właśnie dlatego, że był notorycznym złodziejem. A jednak to się zdarzyło w Wiedniu a sprawa, która była przedmiotem procesu miała następującą historję.

Dnia 9 lutego w wiedeńskim klubie „Mercur” grało liczne towarzystwo w „ecarte”. Nad ranem, kiedy wszyscy byli znużeni, a w banku znajdowało się około 100 szylingów, jakiś pan pochylił się nad stołem, zgarnął owe pieniądze, najspokojniej podał je drugiemu nieznanemu i z niewzruszonym spokojem zwrócił się do garderoby, aby wyjść z klubu.

Po chwili osłupienia rzucono się w pogoń, ale zatrzymano tylko jednego z dwu nieznanymi, tego, który zgarnął pieniądze. Okazał się nim 33-letni biuro wy pracownik pomocniczy, niejaki Adolf Nekam, który tłumaczył się, że pieniądze nie skradł i kraść nie zamierzał. Był na kolacji w mieście, pił dosyć, to też kiedy go jeden z przyjaciół wprowadził do klubu, jako gościa, zdrzemnął się

tam, a przebudziwszy się, przyglądał się grze. Nagle jeden, z przyglądających się również panów, odezwał się do niego:

— Panie kolego! Podaj mi pan te pieniądze.

A on, nie przeczuwając nic złego, spełnił tę usługę towarzyską i chciał się oddalić, bo już miał dosyć nudnego klubu.

Sprawę oddano sądowi, gdzie okazało się, że Adolf Nekam jest notorycznym złodziejem, że karany był już w 16 roku życia, a w ciągu następnych lat 13 zarobił sobie na 12 i pół roku więzienia razem.

Ale adwokat Nekama na tem właśnie oparł jego obronę. Dowodził, że tak doświadczony złodziej nigdy by nie użył tak naiwnej sztuczki, że więc jego tłumaczenie trzeba przyjąć za prawdę, a trybunał przychylił się do tego zapatrywania i Nekama uwolnił.

Swoją drogą ładne to są kluby, w kluby wiedeńskie, w których, mogą być, choćby tylko jako goście, notoryczni złodzieje.

Pieśń miłosna nad grobem zamordowanej żony

W tych dniach w Manchesterze w Anglii stracono przez powieszenie wykształconego chińczyka, lekarza Czung-Ji-Miao, który, bawiąc ze swą młodą żoną w Anglii, w okolicy Borrowdale, zamordował małżonkę, zadusiwszy ją podczas przechadzki w lesie.

W tej egzotycznej tragedji donosiliśmy swego czasu, i o tem, że Czung uparcie wypierał się winy, podsuwając podejrzenie, że jego żona padła ofiarą chińskich spiskowców - sekciarzy. Dowody jednak były zbyt silne przeciw niemu i stryczek go nie minął.

Przed straceniem Czung-Ji-Miao złożył obszernie zeznania, brzmiące jak pieśń miłości do zamordowanej żony, a świadczące, że mimo wykształcenia europejskiego, pozostał do szpiku kości Chińczykiem.

— Kochałem moją żonę — mówił — jak nic i nikogo na świecie. Dla mnie o-

krzesła, piękne lustra, bufety zastawione kryształami — wszystko zwalone zostało w jedno rumowisko zaś uczestnicy za bronionej zabawy pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

na była kwiatem doskonałości, pięknem bez skazy i cnotą absolutną. Ale po słu- bie przekonaliśmy się, że jej nigdy nie powinien być zaślubić. Ona była nieszczęśliwszą niż ja, bo dla Chinki niema większej hańby, niżli niezdolność wydania na świat syna.

— Zdawała sobie sprawę, że stoi pomiędzy mną, a wiecznym spokojem. Bo mężczyzna idzie na potępienie wieczne, jeżeli nie pozostawi po sobie syna, który by oddawał cześć pamięci jego.

— Pewnego więc słonecznego popołudnia, kiedyśmy się przechadzali po leśnej w Borrowdale, pojąłem, że chwila na deszcz, a sądzę, że i ona to rozumiała, bo była całkiem spokojna...

— Umarła, abym ja mógł pojąć inną żonę, któraby mi dała syna i podtrzymała imię moje.

— A chociaż teraz zgine od stryczka katowskiego, nie pozostawiwszy żadnego potomka, wiem, że jeśli spotkam się z nią w wieczności, ona mnie zrozumie i przebaczy”.

Jednym słowem: jest to typowo chińska mieszanina sentymentalizmu i okrucieństwa.

Siekierki policyjne demolują jaskinie gry i pijaństwa

Prześadowane przez policję tajne szulernie i bary wywędrowały z Detroit poza granice miasta w niedalekie jego okolice. Aby jednak udowodnić dojazd szanownej swej klienteli, taksówki płatne przez szulernie zabierają gości z śródmieścia, a tych którzy się zgrali odwożą z powrotem do miasta. Poza tem na miejscu wydawane są bezpłatnie zakąski i kawa.

Tajne te nory, gdzie rozmaiti amatorzy hazardu zgrywają się głównie w pokiera, zaopatrzone są w rozmaite środki ochronne na wypadek napadu bandytów lub najazdu policji. W specjalnych strażnicach umieszczeni są obserwatorzy, a także suto opłacana straż pełni patrol i warty. Poza tem każdy wchodzący do domu gry jest skrupulatnie rewidowany, czy nie posiada przy sobie broni.

Mimo tych jednak ostrożności policja

amerykańska robi od czasu do czasu energiczne najazdy na te jaskinie, w których częstokroć zbiera się naraz po kilkadziesiąt graczy. W ostatnich dniach dokonano piętnastu takich niespodziewanych wycieczek w ciągu jednej nocy na szulernie i t. zw. „ślepe świnki” w Grosse Pointe, Ecorse i Detroit.

Najechano pomiędzy innymi tajny bar, prosperujący pod solidną firmą biura sprzedawcy węgla. Znaleźiono tam liczne towarzystwo delektujące się alkoholem pod rozmaitymi postaciami. Stosownie do utartego w takich wypadkach zwyczaju opartego na prawie, siekiery policji stanowej poszły w robotę i porębały doszczętnie całe urządzenie lokalu.

W ten sposób pod ciosami policyjnych siekier zdemolowane zostało kilka naście lokali uprawiających potajemny hazard lub gwałcących „suchość”. Stoły,

Andrzej Radecki.

SZATAN HAZARDU

Łódzka powieść sensacyjna.

65)

Jechali blisko godzinę. Zatrzymali się koło jakiegoś parterowego domku, stojącego gdzieś na odludziu, przy jakiejś ciemnej bocznej drodze.

Schreck zadzwonił. Przez dłuższą chwilę panowała głucha cisza. Tylko z oddali dolatywały od glosy przejeżdżającego pociągu.

Rozle gł się zgrzyt przekreślanego klucza w zamku, loskot odsuwanych sztab. — To ja, Erwin — powiedział Becker.

Na progu stał jakiś mężczyzna, gęsta broda pokrywała jego policzki.

Weszli do wnętrza. Mężczyzna i Erwin szli pierwsi w ciemnościach, szepcząc coś między sobą.

Po kilku zakrętach w labiryncie schodów i korytarzyków znaleźli się w jakimś obszerniejszym pokoju.

Becker przekreślił kontakt. Zosia prawie nie poznała Alberta. Gęsty zarost zmienił go zupełnie.

— Przyproszę ci gości — odezwał się pierwszy Becker, sprawdzając równocześnie przy oknach, czy okiennice są szczelnie zamknięte i poprawiając zapuszczone story.

— Widzę, co państwo tutaj sprowa-

dza? — spytał Gul jakby zmienionym ja kimś głosem.

Cała czwórka przystąpiła do generalnej narady.

Schreck przedstawił stan spraw wśród przyjaciół Gołaba i zakończył:

— Jeżeli życie panu miłe, radzę uciekać. Banda nie będzie przebierała w środkach.

— Istotnie o pomoc do policji zwrócić się nie możemy, jesteśmy między młotem a kowadłem — oświadczył Gul.

Becker wykladał coś skrupulatnie Schreckowi, odcinając go umyślnie od jakiegoś kata, by umożliwić rozmowę Gulowi i Zosii.

— Coś ty zrobił, podobno doniosłeś policji... — odezwała się pierwsza Zosia.

— Tak, możesz jechać spokojnie do Łodzi — potwierdził Gul.

— Bert! Poczł to uczynił, poco?

— Dosyć! Zrobiłem to co do mnie należało. Zamknąłem ci drogę powiedziałem, teraz umożliwiłem ci odwrót czy powrót, jak wolisz — odpowiedział Gul.

— Bert! Ty wierzysz w to, że ja wyjadę, że rozstanę się z tobą? — powiedziała Zosia drżącym głosem.

— Tak mi przecie powiedziałas, u-

fam twoim słowem — chłodno odpowiedział Gul.

— Bert! Nie męcz mnie, ty wiesz dobarze, że kocham...

Tu Zosia nagle urwała, spotkawszy się z ostrym spojrzeniem Gula, przenikającym ją do głębi.

— Nie szastajmy wyrazami, nie szastajmy uczuciami. Powiedziałaś raz, że nie mogę, nie umiem dać ci szczęścia. Ten krótki okres chyba nie mógł zmienić twych sprecyzowanych poglądów. Ja nie chcę łaski, ani współczucia! Jestem w sytuacji rzeczywistej niezwykłej i to może napawa cię uczuciem litości dla mnie, którą ty chcesz nazwać znowu miłością. Ja jednak gardzę litością, nie chcę niczyjej litości! — zawołał energicznie Gul.

Błada twarz jego od wiecznego ślęczenia w laboratorium, twarz pozbawiona słońca i powietrza nabiegała lekko krwią. Z pod nieokreślanego, rozwichrzonego zarostu wyglądał dawny, energiczny Gul.

Becker wypchnął Schrecka do przyłego pokoju, poczem sam zamknął cicho drzwi za sobą.

— Posadzałam cię niesłusznie, robiłam źle. Bercie drogi. Widzę, że jesteś lepszy odemnie, stokroć lepszy — powiedziała Zosia, obejmując Gula za szyję. — A ty mnie już wcale, wcale nie kochasz, tak zupełnie wykreśliłeś mnie z pamięci.

— Z pamięci tak, z serca nigdy — odpowiedział Gul.

Zosia zamknęła mu usta pocałunkiem.

— Już nigdy, nigdy się nie rozstanemy — obiecywała Zosia, ocierając łzy szczęścia.

Becker lekko zapukał do drzwi.

— Opracowaliśmy plan defenzywy—

powiedział inżynier wchodząc do pokoju. Za nim wszedł Schreck.

Do późna w nocy układali plan działania, polegający na przetransportowaniu pereł w najgłębszej tajemnicy, przy zachowaniu wszelkich możliwych środków ostrożności do obecnego ustronia, gdzie mieli je umieścić w żelaznym schowku, znajdującym się pod fundamentami willi.

Schreck miał powierzoną rolę zmylenia Gołaba.

Miał mu mianowicie donieść, że pereł Zosia zamierza z powrotem wywieźć do Polski. Zosia natomiast miała upozorować wyjazd. W tym celu następnego dnia opuści Berlin, poczem wysiadzie na jednej z najbliższych stacji, gdzie oczekiwać ją będzie, pozorując pułapkę, rze komy kochanek Schreck.

W tym czasie Becker przeniesie najspokojniej pereł ze skarbca do miejsca pobytu Gula.

Schreck ma odegrać rolę Gołaba, t. j. tego, który namówi Zosię do przerwania podróży, zmiany marszruty i do rzekomej ucieczki z perełami w zupełnie innym kierunku.

Oczywiście, że banda będzie miała odtąd na oku Zosię, co ułatwi ruchy Beckerowi i Gulowi.

— Boże! Ale dostanę burę od mojej Greta! — zawołał Becker, spoglądając na zegarek.

— Blisko trzecia — stwierdził Schreck który miał polecione odstawić Zosię do domu.

Po chwili Gul znowu pozostał sam. On jeden i Becker wiedzieli narazie jak miał być dalszy los pereł.

Nawet Zosi nie powierzyli tej tajemnicy.

Schreck pożegnał Zosię na dole. (D. c. u.)

CASINO

Romantyczne dzieje namiętej miłości uroczej arystokratki, pełne pikantnych intryg, arcyzabawnych awantur i szampańskich powikłań p. t.

Dzisiaj i dni następnych!

ROMANS HRABIANKI L.

W roli tytułowej: najpiękniejsza z najpiękniejszych włoszek miss Italia

Carmen Boni

Orkiestra symf. pod kier. L. KANTORA.

Początek seansów o g. 4.30.

Fabryka Luster J. Kukliński Łódź, Zachodnia 22.



poleca po cenach najniższych: Lustra, trema tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnowienie i poprawianie lusterek z odesłaniem do domu. Meble pojedyncze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Telefon 78-11.

Doktor P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów ANDRZEJA 2, TEL. 32-28. Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8-10 i od 4-8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.



Maria Paudler Henry George

POKÓJ z kuchnią słoneczne oddam zaraz, Różana 10.

ZAMIENIE 3-pokojowe mieszkanie z wygodami w śródmieściu na także mieszkanie 2-pokojowe. Łask. oferty do adm. sub. „555”.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

OBUWIE, franki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT” ul. Nawrot Nr. 15. I-sze piętro. front

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramwajów pabianickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczerplenia, analizy (mocz, krew, mocz, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł. Porada dentystyczna i wenerologiczna dla chor. skórnych, wenerycznych 3 ZŁOTE

Doktor Wołkowyski Ceglina 25 Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8 w niedzielę i święta 9-1

Dr. med. Niewiażski specjalista chorób skórnych i wenerycznych

przeprawił się na ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40 Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1. Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób: Wenerycznych, moczościowych i skórnych. Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światłolecznicy Kosmetyka lekarska. Oddzielna poczekalnia dla kobiet. Porada 3 złote.

Dr. med. Różaner Dziecina 9

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych. Przyjmuje od 8-10 i 5-8 Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla Pań od 3-5 po poł.

Dr. med. HELLER chor. skórne i weneryczne

Nawrot 2 tel. 79-89 przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedzielę, od 11-2 p.p. dla niezamożnych ceny lecznic

Doktor Łagunowski

Choroby skórne i moczościowe Gdańska 42. Godziny przyjęć od 8.30-10.30, 1-2.45 i 8-9 w.

Dr. med. St. Bibergal Moniuszki 11, telefon 63-22. Choroby skórne i weneryczne elektroterapią. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz. W niedzielę od 10-1

Dr. med. M. GLAZER ul. Zielona Nr 6 Telefon 45-49. Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Doktor Lubicz Ceglina 43

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5-8 w. Dla pań od 3-5 oddzielna poczek.

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od 2-7

Laureatka moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej. Wschodnia 72

Pełna tabela wygranych

26-go dnia ciągnięcia 5-tej klasy 18-tej loterii państwowej.

Table with multiple columns of lottery numbers and prize amounts. Includes sections for 'Zł. 15.000 n-ry', 'Zł. 5.000 n-ry', 'Zł. 3.000 n-ry', 'Zł. 2.000 n-ry', 'Zł. 1.000 n-ry', 'Zł. 600 n-ry', 'Zł. 500 n-ry', and 'STAWKI'.



P. Rumpel z Krakowa kieruje meczem Turyści-1 S. C.

Jak się „Express” dowiaduje, Polskie Kolegium Sędziów wyznaczyło już sędziów, na niedzielne mecze ligowe, a mianowicie: Polonja — Garbarnia — Andrzejak (Łódź), Warta — Warszawa — Rettig (Łódź), Turyści — IFC. — Rumpel (Kraków), Cracovia — Ruch — Usarz (Lwów), wreszcie Pogoń — Lechia — Arczyński (Kraków).

Makkabi—Ł. K. S. 5:5 Ping-pongowe spotkanie w Pabjanicach.

Pabjanicki korespondent „Expressu” donosi: Ubiegłej niedzieli odbyło się w lokalu Makkabi towarzyskie spotkanie ping-pongowe Makkabi — ŁKS, zakończone wynikiem remisowym 5:5. Wyniki poszczególnych partii przedstawiają się następująco: Mandelbaum (M.) — Gromski (Ł.) 14:21, 16:21.

„Lebach” (M.) — Lubrowski (Ł.) 21:19, 21:15.
„Last” II (M.) — Feja (Ł.) 21:13, 21:11
Grossman (M.) — Sztollenwerk (Ł.) 22:24, 13:21.
„Last” I (M.) — Kościelski (Ł.) 21:15 19:21.
Na przedmeczku Makkabi II pokonał Orle 8:2.

Dwaj łodzianie w Zarządzie Pol. Zw. Tow. Kol.

Jak już „Express Wieczorny” doniósł odbyło się w niedzielę i poniedziałek walne zebranie kolarzy. Z ważniejszych uchwał, które zapadły w poniedziałek notujemy: obowiązek ubezpieczenia wszystkich zawodników licencjonowanych, zarówno torowych jak i szosowych; wprowadzenie kolarskich mistrzostw amrji; skrócenie czasu dyskwalifikacji Koszutskiego do 1 maja r.b.; wprowadzenie długodystansowego torowego mistrzostwa Polski na 50 km. itd. Późnym wieczorem dokonano wyborów 5-ciu wylosowanych członków zarządu weszli pp.: Thiele (Łódź), prof. Wacek (Lwów), Jankowski, Orłowski i kpt. Muszkiet — Królikowski (Warszawa).
Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Gójski, Pawiński, Budziszewski i Pobudejski z Warszawy oraz Krakowa z Łodzi.

Łodzianie na mistrzostwach Polski w boksie nie odegrali najmniejszej roli Niezasłużone porażki Seidla i Seweryniaka (Oryginalna korespondencja „Expressu Wieczornego”)

Ekspedycja łódzka do Katowic, na indywidualne mistrzostwa Polski w boksie wyjechała w piątek wieczór pod przewodnictwem p. Kwiatkowskiego w śmie sznie małej liczbie... trzech zawodników. Wyjechali: Cyran, Seweryniak i Kępa. W Katowicach oczekiwał już Seidel. Startujemy więc w czterech wagaach Klimczak nagle zachorował, Gawili i Glibbe od walki wymówili się, Małyszczak pono nie był wcale zgłoszony. O godz. 2-iej w nocy przyjechali łódzcy chłopcy do Katowic, gdzie ulokowano ich w chłodnej szkole policyjnej.

W sobotę rano odbyło się ważenie zawodników. Ogółem na starcie 42 zawodników reprezentujących: Górny Śląsk, Poznań, Warszawę, Łódź, Lwów, Kraków, Pomorze, i Wilno, Jakkolwiek, do zawodów stanęło tylko zawodników, z pinja z góry była co do 1-go przeświadczona: do głosu mogą dojść tylko zawodnicy śląscy i poznańscy. Spoglądając na odbyte mistrzostwa przynajmniej należy, że pokrywają się one, prawie co do joty, z przewidywaniami p. M. Lip., zamieszczonymi w „Expressie Wieczornym” w ubiegły czwartek.

Turniej mistrzowski obfitował w cały szereg niespodzianek. Rewelacją była stolica, która rozwija się szybko, odkał sprężyste kierownictwo jej przeszło w ręce p. Derdy. Zawodnicy warszawscy, znani sportowej Łodzi z meczu między-miastowego wstydli swoim barwom nie przynieśli. Urkiewicz przegrywa w I kole do Moczki, podczas gdy następni przeciwnicy mistrza są wyliczeni, Olifir przegrywa z różnicą jednego punkta do Górnego, Wysocki w półfinale wyeliminował faworyta na mistrza Kowolika. Są to wyniki nadszpejdzające doskonałe, pozwalające sportowemu bokserowi stoicy przepowiedzieć przyszłość w różnych barwach.

Walna batalja rozegrała się, jak było do przewidzenia, między Śląskiem a Poznaniem. Zawodnicy innych okręgów nie wchodzili tu wcale w rachubę.

Uderzyła w pierwszym rzędzie słaba forma pięściarzy łódzkich, którzy, przynajmniej do teraz, nie mieli szczęścia w losowaniu, i zresztą w tym składzie nie mieli dużo do powiedzenia. Niespodzianką wielkiego kalibru była klęska Seidla do wieczorka. Seidel startował jednak w wadze średniej. Wynik tego spotkania jak również wynik meczu Seweryniaka z Wochnikiem są dla zawodników łódzkich b. krzywdzące. Nieostrożnością łódzkich władz bokserkich było delegowanie Cyrana do wagi koguciej, który miał dwa kila nadwagi i tylko ze względu na nieobecność zawodnika łódzkiego w wadze piórkowej zezwolono mu tam startować. Błędem również było, że nie skorzystano z przysługujących Łodzi dwóch miejsc w jurach. Przebieg 33 spotkań mistrzowskich był następujący:

Waga musza: Moczko (Śl.) bije Urkiewicza (W-wa), Warczewski (Lw.), jest zwycięcą punktowym nad Chmielewskim (P.). W półfinale Moczko zwycięża na punkty Sworzeniowskiego (K.), a w finale Warczewskiego w trzecim starciu przez k. o. Finał był nie ciekawy, i stał

na niskim poziomie. Moczko górował nad swoim przeciwnikiem przedewszystkiem rutyną.

Waga kogucia: Pyka (Śl.) zwycięża na pkt. Wagnera (Lw.), Glon (P.) wygrywa przez k.o. w 3 r. dobrze zapowiadającego się Staniszwskiego (W-wa), przy czym zwycięzca nie wysłał się zbyt, rezerwując swoje siły na dalsze spotkania. W półfinale doskonały technik wygrywa na pkt. do Wróblewskiego (Pom.) w finale zwycięża po dodatkowym starciu Pykę, demonstrując doskonałą formę w jakiej się znajduje. Twarda ta walka pozostawiła nad wyraz korzystne wrażenie i przyniosła mistrzowi nagrodę za najładniejszy styl. Zgłoszony do tej wagi łodzianin Cyran nie został dopuszczony, albowiem reprezentuje dziś wagę piórkową.

Waga piórkowa: Wróblewski (Pom.) wygrywa przez dyskwalifikację z Moczka (Kr.) w 3 starciu, Cyran (Łódź) jest pewnym zwycięcą punktowym z Schreiberem (Lw.), Górny (Śl.) wyeliminował Olifira (W-wa). W półfinale Cyran wylosował Górnego, bezsprzecznie najlepsze go w chwili obecnej boksera polskiego i przegrywa w 2 starciu k.o. Finał przynosi zwycięstwo k.o. Górnemu nad słabo walczącym Wróblewskim.

Waga lekka: Seweryniak (Łódź) wylosował od razu Wochnika (Śl.) i przegrał jak w ub. roku na punkty, Anioła (P.) wysoko na pkt. bije Kołodzieja (Lw.), Głowacki (W-wa) jest zwycięcą Witkowskiego (Pom.). W półfinale Wochnik zwycięża po 4 r. Anioła na pkt., orzeczenie bezwzględnie krzywdzące, albowiem Anioła obliczywszy walkę do 3 prawidłowych starć wydał ze siebie wszystko, po tem opadł już na siłach Wochnik miał szczęście do orzeczeń sędziowskich, albowiem przyznane zwycięstwo nad Seweryniakiem można również podać w wątpliwość. W finale Wochnik bije pewnie na punkty Głowackiego.

Waga półśrednia: Wysocki (W-wa)

bije na pkt. Eglera (Pom.), Arski (P.) przez k. o. w 3 starciu zwycięża Studnickiego (K.). Podobne zwycięstwo odnotował Kowolik (Śl.) nad Kossowerem (Lw.). W półfinale sensacja: Wysocki bije zdecydowanie na pkt. Kowolika. W finale Arski bije Wysockiego, który po 1 r. poddaje się wskutek spuchniętej pięści. Obecny w Katowicach Gawili (Łódź) nie stanął do walki.

Waga średnia: Majchrzycki (P.) bije wysokiego na punkty Wojtkiewicza (Wilno) Mora (Kr.) po 4 r. ogłoszony jest zwycięcą Prolika (Lw.), Wieczorek (Śl.) wygrał z Grabowskim (Pom.) przez poddanie się w 3 r. W półfinale Majchrzycki przez k.o. zwycięża Morawę, a Wieczorek jest ogłoszony zwycięcą punktowym nad Seidlem (Łódź), co było niesprawiedliwością, albowiem ślązak posiadał przewagę w pierwszym starciu, w drugim walka była wyrównana, a w trzeciej zdecydowana przewaga łodzianina. Finał wygrał Majchrzycki, który po dwóch wyrównanych starciach przekazał w ostatniej r. Ogólnym faworytem na mistrza w tej wadze był Seidel, któremu słusznie przynajmniej wyższość nad obu przeciwnikami.

Waga półciężka: Kępa (Łódź) zwycięża po czterech starciach Mizerskiego (W-wa). Emocjonujące spotkanie, przy czym łodzianin był w I f. trzykrotnie knock down, a Mizerski w III r. czterokrotnie. Był to najbardziej dramatyczny mecz mistrzostw, Ziemiowski (Śl.) bije na pkt. Bróssa (Lw.), Walkę Wiśniewskiego (P.) z Januszem (Kr.) przerwano z powodu nierówności sił na korzyść Wiśniewskiego, który w półfinale wygrał z Ziemiowskim. W finale Wiśniewski bije Kępe, który miał wybitą rękę.

Waga ciężka: Tytuł mistrza Polski zatrzymał na rok bież. Kupka, z powodu nie zgłoszenia się żadnego przeciwnika. Tytułami mistrzów podzielili się sprawiedliwie: Śląsk i Poznań.
Organizacja zawodów — dobra. K.

Gdzie gra Z. Kowalski?

W jednym z pism sportowych ukazała się w dniu wczorajszym notatka treści następującej:

Kowalski po tygodniowym zaledwie pobycie w Warszawiance otrzymał zwolnienie i powrócił do swego macierzystego klubu ŁKS-u. Kowalski został do swego kroku zmuszony stanowiskiem Ł. K.S.-u, który groził mu represjami.

Ponieważ notatka powyższa mogłaby wywołać najróżnorodniejsze komentarze zwróciliśmy się do kierownika sekcji futbolowej i wiceprezesa ŁKS-u p. Heljo dora Konopki, który oświadczył nam, że Kowalski swego czasu otrzymał zwolnienie z ŁKS-u i od tej chwili nie zwracał się o ponowne przyjęcie go do klubu.

Represje o których mowa w powyższej wzmiance są wymysłem bujnej fantazji autora notatki i Zarząd ŁKS-u zwrócił się w tej sprawie o ingerencję do Lig.

Kto będzie królem strzelców?

Po niedzielnych spotkaniach łódzkich drużyn ligowych, tabela strzelców, walczących o złoty żeton „Expressu” przedstawia się następująco: Król — 2 bramki, Durka, Jańczyk, Frankus, Sledź Sowiak, Hermans i Błaszczyski po 1 bramce.

Sukces Rana w spotkaniu z bokserem niemieckim

Znany zawodowy bokser warszawski Edward Ran rozegrał w Gdańsku ciężki mecz z finalistą walk o mistrzostwo zawodowe Niemiec — Schultzem. Walka obliczona na 8 rund zakończyła się na remis. W pierwszych dwóch rundach uwidoczniła się przewaga Rana, następnie przez dalsze dwie rundy atakuje go nie Szulc. Ran przypuszcza w 5-iej rundzie generalny atak i tylko gong ratuje Niemca od k.o. W szóstej rundzie obaj pięściarze widocznie oszczędzają się, w siódmej zaś Szulc zaczyna dążyć do wygranej, a Ran tylko się broni. Polakowi starczy jednak jeszcze sił na szereg ataków w ósmej rundzie, to też ogłoszenie wyniku remisowego okazuje się niesprawiedliwsze.

Ł. K. S. rozegra mecz na prowincji

Jak się „dowiadujemy” ŁKS, zamierza w nadchodzącą niedzielę rozegrać spotkanie towarzyskie na prowincji w Kaliszu lub Pabjanicach gdyż w dniu tym ŁKS. ma wolny termin.

Najbliższe mecze o mistrzostwo klasy A i B

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Łodzi następujące mecze futbolowe o mistrzostwo klasy A: Union — Hakoah, Sokół (Zgierz) — Orkan Turyści — Burza, ŁKS. — Widzew i W. K.S. — ŁTSO, o mistrzostwo klasy B. odbędzie się następujące mecze: TUR — Kadimah, Bieg — Hasmona, Ora — GMS., SSKM. — Concordia, S. K. S. (Pabjanice) — Pogoń.

Dziś dalszy ciąg spotkań o puchar „Expressu Wieczornego”

Tegoroczna wiosna nie sprzyja naszym „koszykarzom”. Zaledwie przerzucano spotkanie o puchar „Expressu” na boiska, a już spadł śnieg, który uniemożliwił kontynuowanie spotkań. Z zapowiedzianej dużej ilości zawodów, odbyły się w bieżącym tygodniu zaledwie jedno a mianowicie

T. U. R. — W. K. S., zakończone zwycięstwem T. U. R.-u 16:2.

W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze spotkania o puchar z następującym programem:

Boisko Geyera, godz. 17-ta: Odrodzenie — T. U. R. oraz Hasmona — Ł. K. S., boisko W. K. S. o tejże godzinie gra H. K. S. — Poznański oraz Turyści — Widzew, wreszcie na boisku Kl. Sp. Zjednoczone grają Kiliński — Przyjaciele i Stożaryszenie Mi. Polsk. — Triumf.

Tabela gier o puchar „Expressu” przedstawia się następująco:

Klub	Pkt.	Gier	Stos. koszy
Y. M. C. A.	8	8	337: 19
Odrodzenie	7	8	307:163
Ł. K. S.	6	7	280: 99
Absolwenci	5	6	223: 88
Turyści	5	6	206: 89
Triumf	5	7	224:112
Przyjaciele	5	7	209:108
T. U. R.	5	8	211:126
Poznański	5	8	246:160
Ł. T. S. G.	5	8	199:172
Widzew	5	8	190:171
H. K. S.	3	7	135:176
St. Mi. Polsk.	3	6	143:225
Kadimah	2	8	138:187
W. K. S.	2	9	162:239
Hasmona	2	8	140:232
Kiliński	2	7	122:256
Zjednoczone	2	9	125:221

Ostatnia minuta.

41 proc. majątku U.S.A. w rękach kobiet

Nowy Jork, 10 kwietnia. Mimo chronicznego braku czasu, amerykańskie znajdują czas na najprzeróżniejsze obliczenia statystyczne. Ostatnio urząd podatkowy wykazał, że 41 proc. osobistego majątku w Stanach Zjednoczonych należy do kobiet. Z dnia na dzień zwiększa się majątek milionerów kobiecych w stosunku do mężczyzn. Jeżeli gromadzenie majątku przez pleć na dobrą będzie dalej postępowało w tym tempie w r. 2035 cały kapitał amerykański znajdzie się w rękach kobiet.

Ks. Jusupow administratorem dóbr ks. Karola rumuńskiego

Paryż, 10 kwietnia. Ks. Jusupow, którego nazwisko łączone jest z zabójstwem złego ducha carskiej Rosji, Rasputina, znalazłszy się bez środków do życia, zaoferował swe usługi odsuniętemu od dzieciństwa tronu rumuńskiego ks. Karolowi.

Ks. Karol powierzył Jusupowowi administrowanie otrzymanego w spadku majątku Manastireni. W tych dniach Jusupow przybył do Rumunii i objął stanowisko zarządcy dóbr książęcych.

Trocki wziął łapówkę twierdzi urzędowy organ sowieński

z Ryga, 10 kwietnia. Leningradzka „Prawda“ ogłasza rewelacyjny artykuł E. Jarosławskiego, jednego z najbliższych współpracowników Stalina, przeciw Trockiemu.

Jarosławski twierdzi, że Trocki otrzymał od zagranicznych konsorcjów kapitalistycznych 40.000 dolarów w zamian za obietnicę rozbicia jedności „komunistycznej partii Europy zachodniej“.

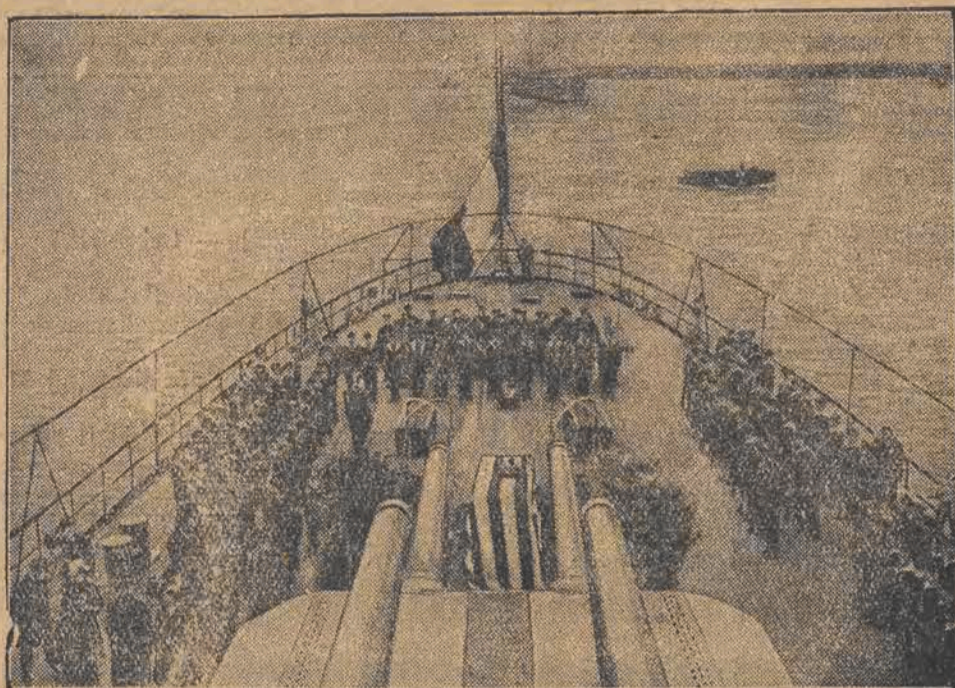
Prohibicja w gminie Ujsol

Zywiec, 10 kwietnia. Posiedzenie rady gminnej w Ujsolach powiatu żywieckiego powzięło jednomyślną uchwałę, wprowadzającą prohibicję w Ujsolach wraz z rezolucją zwracającą się do starostwa o przeprowadzenie plebiscytu w tej sprawie. Nie ulega wątpliwości, że za Ujsolem pójdą i inne gminy w powiecie żywieckim, by zerwać z pijaństwem.



W największym wyścigu świata „Targa Floris“ zwyciężył Paul Köppen (zwycięzca z 1927 r.) na maszynie B. M. W. w czasie 5:23:38.

Zwłoki ambasadora Herricka w drodze do ojczyzny



Zwłoki zmarłego w Paryżu ambasadora St. Zjednoczonych Herricka (w środau, pokryte flagą amerykańską) na pokładzie statku wojennego, który zawiezie je do ojczyzny.

Nowy kontrakt Schmelinga



Menager bokserki Schmelinga Büllow podpisuje z amerykańską trójką menagerką: Dempsey, Fugazy i Cole kontrakt na odbycie meczu bokserkiego Schmelinga w Ameryce.

Wyścigi motorówek



Na wybrzeżu Miami (Floryda) odbyły się wyścigi łodzi motorowych, w których zwyciężyła łódź sterowana przez słynnego automobilistę mj-ra Segrave'a. Na zdjęciu: zwycięska łódź.

Helena Maier walczy o mistrzostwo świata



Mistrzyni Niemiec w szermierce, zwyciężczyni na olimpiadzie w Amsterdamie, o której pisał „Express“, w korespondencji, z Budapesztu, weźmie udział w turnieju szermierczym o mistrzostwo Europy.

Szczęście w nieszczęściu



Znany niemiecki lotnik FIESELER, uprawiający akrobatykę napowietrzną, spadł w tych dniach pod Kaselą na ziemię z bardzo znacznej wysokości. Szczęśliwym trafem doznał tylko lekkiego okaleczenia, podczas gdy z samolotu zostały tylko szczątki. Na zdjęciu: lotnik-akrobata oraz jeden z jego napowietrznych piruetów aeroplanowych.

Smierć

70-letniego staruszka

Bielsko, 10 kwietnia. W lesie wsi Brenna wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 70-letni robotnik leśny, Paweł Gawlas.

Gdy Gawlas zajęty był ścinaniem drzew i układaniem kopalniaków, zwałiła się nań sarta drzewa i przygniotła go na śmierć.

— Przebywający w Berlinie incognito król Borys złożył dziś wizytę przez Hindenburgowi. Wizyta trwała 3 kwadransy.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 10-szpalt.)
W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetryowy, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.) Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.